Nr. 226. We Lwowie, Środa dnia 4. Października 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 8. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 złr. 50 c.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 złr. ...
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr 10 Wallfischgasse, Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń. G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartalnie:

we Lwowie:

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 3. października

(Polityczny proces w Petersburgu. — Do charakterystyki burd preszburgskich.)

W Petersburgu toczył się temi dniami w całej cichości polityczny proces, o którym dziennikom miejscowym nie pozwolono wcale podawać sprawozdań. Tematem procesu było morderstwo dokonane przed rokiem na osobie niejakiego Preissa, wówczas przez dzienniki niewłaściwie przezwanego Primem. Ów Preiss, z zawodu subjekt sklepowy, wstąpił do tajnej policji i potem jako policjant wkręcił się do związków nihilistycznych, gdzie odgrywał rolę zapalonego rewolucjonisty. Tym sposobem pozyskał sobie zaufanie kolegów i w wiele razy wtajemniczony został. Oczywiście tajemnice te odkrywał przed policją. Dość długo udawało mu się prowadzić to niecne rzemiosło, aż wreszcie nihiliści wykryli jakiego to ptaszka mają wśród siebie. Komitet naczelny wydał tedy wyrok ukarania go śmiercią. Dla wykonania tego wyroku zaciągnięto Preissa na jeden z oddalonych cmentarzy, pod pretekstem, iż tam w nocy odbywać się będzie nihilistyczna narada. Preiss przybył z kilku żandarmami i policjantami. Tych ostatnich zostawił w pobliżu, a sam udał się na oznaczone miejsce schadzki. Zaledwie przybył, rzucili się na niego spiskowcy, zakneblowali mu usta, sztyletem przebili na wskroś pierś i do trupa przyczepili kartkę, wymieniającą za co ten nikczemny zdrajca ponosi karę i w skutek jakiego wyroku.

Żandarmi i policjanci, kiedy im długie oczekiwanie pod murami cmentarza zaczęło się wydawać podejrzanem, domyślili się, że z Preissem musiało się coś stać, skoro nie daje strzału z rewolweru, który miał dać im za znak, aby wpadli i wszystkich spiskowców pozabierali. Weszli więc na cmentarz, ale już nikogo nie zastali, na oznaczonem zaś miejscu znaleźli tylko trupa Preissa.

Temi dniami odbyła się z tego powodu rozprawa ostateczna przed sądem wojennym w Petersburgu przy drzwiach zamkniętych. Na ławie oskarżonych zasiadła prokuratorja czterech nihilistów: Nagornego, Jewsiejewa, Chochłowa i Kazinaszka, obwiniając ich jako sprawców tego czynu. Obwinieni nie przyznali się wcale — mimo to sąd, złożony ze stupajek carskich, skazał dwóch pierwszych na śmierć przez powieszenie, dwóch zaś ostatnich na 15 lat katorgi. Wyrok posłano pod konfirmację do cara. Zapewne jednak dla nieprzypominania Europie o nihilizmie i nihilistach przed zbliżającą się koronacją, wyrok ten zostanie zmodyfikowany, a tych biedaków uśmiercą potajemnie w lochach Piotropawłowskiej twierdzy.

* * *

Podczas burd preszburgskich jedna część ludności brała w nich udział, a reszta przypatrywała się obojętnie — za żydami nikt nie wystąpił. Tych kilku, co poczęli perswadować tłumom, odsunięto na bok: Ruszaj sobie waść dalej, nie ujmuj się za żydami! Znak to ważny — bo dotychczas wszędzie w krajach chrześciańskich ludność inteligentna, czasem z poświęceniem, usiłowała żydów obraniać. Czy zrozumieją żydzi ten znak straszny, to mene tekel?.. Przynajmniej gazety żydowskie tak wiedeńskie jak peszteńskie nie zrozumiały, i bądź przesadą, bądź rozmyślnem kłamstwem w sprawie preszburgskiej do największego stopnia oburzyły przeciw żydom każdego, najbardziej zresztą człowieka, zamiast zterroryzować ogół, zmusić go do stawania po stronie żydów. Podnosiliśmy częstokroć zaślepienie rewolwerowe żydowstwa, w tym wypadku atoli przekroczyło ono wszelkie granice, uznawane dotąd chociażby szrajbingełesów za możliwe.

Co do podniesionego wyżej znaku — winniśmy przedewszystkiem wskazać, że jeden z przewódzców antisemickich, p. Simonyi, dawno już w swoim dzienniku nalegał, aby w Preszburgu zaprowadzono straż obywatelską i załogę powiększono, albowiem ludność jest wzburzoną przeciw żydom. Otóż właśnie żydzi w swoich gazetach wydrwili ów „koncept" Simoniego — który też nie przyszedł do skutku. Tymczasem policja była za słabą.

Jak się zachowała wojskowość? Dzienniki żydowskie donoszą, że we czwartek czterech zastępców kahałowych udało się do komenderującego z prośbą o wojskową ochronę na zagrożonych widocznie ulicach. Nie zastawszy go w kancelarji poszli do niego do domu, ale ich nie przypuszczono. Komenderujący, gdy go później zastali w kancelarji, oświadczył im: Dajcie mi pokój; ja nic uczynić nie mogę, gdyż niemam instrukcji. A telegrafem łatwo było przecie o instrukcje. Pułkownik Stankowicz pozwolił jednej kompanji tylko do godz. 11. w nocy bawić na ulicy, poczem ją odkomenderował z powodu, że żołnierze i tak dzień cały są zbyt zajęci, aby ich jeszcze po nocy fatygować można. O północy okazała się potrzeba odkomenderowania znaczniejszych sił wojskowych; ale komendant jednego patrolu zamiast uderzyć na tłumy zakomenderował: „Kehrt Euch!" i ruszył w całkiem innej stronę. *Nowa Presse* lamentuje, iż wojsko tak ogłednie postępowało, że motłoch czuł się tem formalnie zachęcanym.

Rozlepiono zmierzającą proklamację do ludności. Proklamację dawano biskupowi Heillerowi do podpisu; biskup oświadczył, że podpisze, jeżeli także protestancki superintendent Geduly ją podpisze. Geduly odmówił podpisu „z powodów politycznych", więc i biskup nie podpisał.

Cóż jednak wobec mówić, jeżeli nawet o Tiszy tak się wyraża *Stara Presse*: „Wprawdzie w klubie liberalnym oświadczył Tisza, że tak jak już przyrzekł w swojej mowie sejmowej przeciw Istoczemu, bezwzględnie ukarze winnych w razie wybuchu zaburzeń; i nie myślimy powątpiewać, iż to na serjo oświadczył. Tylko pytanie, kogo rozumie pod tymi winnymi i o ile wyszukać ich można." Tak pisze organ prezydialny ministra prezydenta o węgierskim ministrze prezydencie w sprawie preszburgskiej. Faktem jest, że wyprawiony został do Preszburga szef departamentu policyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Jekelfalussy, ale nic nie uczynił.

Wszelako wiadomo jest, że wyprawiony został jako komisarz rządowy z nieograniczoną władzą zaprowadzenia nawet sądów doraźnych, a *Stara Presse* donosiła nawet, że je zaprowadził. I tu przechodzimy do drugiej ważnej strony tej sprawy. Taką władzę nadano p. Jekelfalussemu na podstawie doniesień żydowskich; gdy jednak nie widział potrzeby robić z niej użytku, gdy nic nie uczynił — jasny w tem dowód, że doniesienia żydowskie kłamały. A wolno się nawet domyślać, że żydzi wywołali owe burdy. Że je wywoływali i następnie podsycali, o tem świadczą telegramy *Tribüny* wiedeńskiej; a że nawet ludność przeciw napaściom żydowskim widziała się zmuszoną w broń się zaopatrywać i bez niej nie wychodzić na ulicę, o tem zapewniają inne także wiadomości. A na cóż lepszego dowodu, jak proklamacja preszburgskich kahałów żydowskich „do żydowskiej ludności Preszburga?"

Ta proklamacja (podana w *Pester Lloydzie*) wyraźnie wzywa żydów, „aby nie występywali zaczepnie, aby w ogóle unikali wszelkiego ruchu, któryby zbiegowiska mógł wywołać." Zrozumiemy, co to znaczy, jeżeli sameż kahały tak się odzywają do żydów.

Zresztą obiega niezaprzeczana dotąd wiadomość, że żydzi zabili jednego chrześcianina, podczas gdy faktem jest, że ani jeden żyd nie został nawet poturbowanym ani w Preszburgu, ani też w okolicy. Rabunków nie było — wyrzucano rzeczy na ulicę, ale nikt ich nie zabierał. Zabrano tylko weksle u jednego lichwiarza. Same żydowskie telegramy obliczają szkodę, jaką żydzi w ogóle ponieśli w czasie tak długich i rozległych rozruchów, na kilka lub kilkanaście tysięcy; ileż tam istotnej mogło być szkody!

W końcu winniśmy dzisiaj podobieć jeszcze, co z Preszburga telegrafują do *Függetlenség*: „Podczas tych nocnych demonstracyj nie usłyszano ani jednego madjarskiego słowa. Napadów na żydów dokonywali sami tylko niemieccy robotnicy, częścią tacy, co tutaj są przynależni, częścią tacy, co z Wiednia i Austrji, częścią zaś z Niemiec tu przybyli." Dalej telegrafują, że tam wyszydzał a nawet kamieniami obrzucał honwedów. Są nawet poszlaki, że motłoch usiłował napadać i na domy chrześcian; wybijano okna także w domach chrześcijańskich mimo upomnienia, że tam nie mieszkają żydzi.

W ogóle, trudno jeszcze dokładnie rozglądać się w całej tej historji.

Sprawy sejmowe.

XV.

(Komisja podatkowa i okólnik prezydenta dyrekcji finansowej w sprawie kart upomnienia. — Petycja powiatu Gorlickiego co do kierunku trasy kolei Transwersalnej.)

W sobotę d. 30. września odbyło się posiedzenie sejmowej komisji podatkowej. Obecni byli zaproszeni komisarz rządowy, wiceprezydent p. Zaleski, i dwaj starsi radcy finansowi, którzy wyjaśnili, że zaprowadzone karty upomnienia za zapłacenie podatków nie są wymysłem gal. dyrekcji finansowej, lecz jeszcze w r. 1873 rozporządzeniem ówczesnego rządu zostały ustanowione i w innych krajach koronnych już od tego czasu są zaprowadzone, w Galicji zaś dopiero teraz weszły w życie. Przy tej sposobności podniósł pan Abrahamowicz, że te karty upomnienia rozsyłane są równocześnie z nakazami płatniczemi na podatek gruntowy za lata 1881 i 1882, więc równocześnie i wymiar podatku i egzekucja następuje. Panowie radcy oświadczyli, iż nic o tem nie wiedzą, lecz gdyby się to okazało prawdziwem, to dyrekcja finansowa natychmiast zaprzestać każe tej nieprawidłowości.

Istotnie pan baron Jorkasch, prezydent finansowej dyrekcji, już nazajutrz, to jest w niedzielę, d. 1. października 1882, wydał następujący okólnik do wszystkich starostw i c. k. urzędów podatkowych:

„L. 1.997 pr. Doszło do wiadomości prezydjum, że niektóre władze podatkowe równocześnie z wydaniem nakazów płatniczych na podatek gruntowy, za lata 1881 i 1882 przysyłają zarazem stronom karty upomnienia, celem ściągnięcia tegoż podatku i w skutek tego pobierają opłaty odsetek zwłoki, należytości egzekucyjne.

Gdy takie postępowanie sprzeciwia się istniejącym przepisom, przypomina się, że według ustawy z dnia 9go marca 1870 roku i rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 1. czerwca 1870 l. 18.441 (dz. rozp. min. sk. nr. 10 i 23.) do czasu, od których zwłoki obowiązany jest kontrybuent, który swej należytości do 14 dni po upływie przepisanego terminu spłaty nie uiści, się kroki przymusowe [illegible] dopiero po bezskutecznym upływie ...

Podług tych zasad postępować należy także co do należytości, za czas miniony dodatkowo przypisanych, od których w myśl rozporządzenia minist. z dnia 31. lipca 1872 l. 2304 (dz. rozp. min. sk. nr. 27) odsetki zwłoki tylko wtedy mają być pobierane, i to od kwot już zapadłych, jeżeli te należytości do 14 dni po doręczeniu nakazu płatniczego, a względnie po upływie terminu do uiszczenia dodatkowo przypisanej kwoty szczegółowo oznaczonego, nie zostały spłacone.

Ponieważ w myśl §. 5 powołanej ustawy podatek gruntowy za lata 1881 i 1882 aż do stanowczego wymiaru miał być niszczany według przypisu z roku poprzedniego, przeto zarządzane obecnie kroki przymusowe odnosić się mogą tylko do należytości według prowizorycznego przepisu już zapadłej, z uwzględnieniem powyżej przytoczonego terminu, podczas gdy nadwyżka podatku gruntowego, według stanowczego wymiaru przypadająca, dopiero po upływie czterech tygodni po doręczeniu nakazu płatniczego może być egzekwowaną.

Poleca się więc c. k. starostwom i c. k. urzędom podatkowym, aby do powołanych przepisów ściśle się zastosowały.

Z prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbu.
We Lwowie dnia 1. października 1882.
Jorkasch."

* * *

Wydział Rady powiatowej w Gorlicach wniósł do sejmu petycję, w której podnosi, że przez zatwierdzenie trasy kolei Transwersalnej Zagorzany-Wola Łużańska-Stróże Niżne, zostały w wysokim stopniu pokrzywdzone i zapoznane ekonomiczne interesa powiatu tego, a szczegółowo interesa licznych i bogatych kopalń i rafineryj naftowych i innych przedsiębiorstw przemysłowych, w dolinie rzeki Ropy na przestrzeni od Grybowa do Gorlic gęsto rozsiadłych. Dla większej części powyższych zakładów przemysłowych i kopalń, pozostałaby trasa Zagorzany-Stróże Niżne bez wszelkiej korzyści, albowiem dotychczasowy transport na osi do stacji lub od stacji Grybów kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, pozostałby jeszcze zawsze wygodniejszym tak w kierunku do Tarnowa jak i do Węgier, niż dowóz do przyszłej stacji w Gorlicach, i kołowanie następnie trasą Zagórzany-Wola Łużańska-Stróże Niżne.

Uznając żądanie powiatu gorlickiego za usprawiedliwione i interesami ekonomicznemi tak powiatu tego, niemniej i całego kraju uzasadnione, oczekując następnie, iż rząd zechce uwzględnić tak ważne interesa krajowe, szczególniej, gdy to ze stosunkowo bardzo małą ofiarą uczynić może, komisja kolejowa zaleca sejmowi petycję Rady powiatowej gorlickiej do przychylnego załatwienia.

Ze względu jednak, że ministerstwo handlu pozawierało już z przedsiębiorstwami kontrakta o budowę kolei Transwersalnej, i komisja osądzić nie może, o ile ministerstwo mogłoby jednostronnie bez zgodzenia się na to przedsiębiorców, jeszcze obecnie odstąpić od trasy Zagorzany-Stróże Niżne, a wybrać trasę Gorlice-Ropa- (Gródek) Grybów, przeto komisja kolejowa nie formułuje w proponowanej rezolucji kategorycznego żądania, lecz tylko warunkowe, ażeby zmienił trasę północną na południową „o ile to jest jeszcze możliwe".

Na wypadek, gdyby zmiana trasy czy to z przyczyny, że przedsiębiorcy budowy na takową przystaćby nie chcieli czy też dla innych ważnych przyczyn okazała się niemożliwą, komisja kolejowa, w zamiarze przyniesienia pomocy przemysłowi naftowemu tamtejszej okolicy proponuje drugi ustęp rezolucji, żądający, ażeby w takim wypadku rząd przy układaniu taryf przewozowych dla gal. kolei Transwersalnej poczynił wszelkie możliwe koncesje i ulgi dla wywozu i przywozu ze stacji Gorlice i Grybów i do tychże, dla produktów przemysłu naftowego i dla narzędzi, materjałów i machin do użytku przemysłu naftowego przeznaczonych.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 27. września.

(Śmierć śp. pastora Otto. — Mołczanow. — Pożar w Radomiu. — Manewra. — Teatr).

Ubył z pośród nas jeden z dzielnych ludzi i dzielnych patrjotów. Był nim ś. p. ks. pastor Otto. Człowiek ten zwrócił po raz pierwszy na siebie powszechną uwagę świetnemi mowami w czasie demonstracyj roku 1861 wypowiadanemi, w których zaznaczał zawsze dobitnie te obowiązki, jakie ciężą na człowieku, jako synu danej ojczyzny. Przykład jego w czasach owych gorących i pełnych nieraz przesadzonego entuzjazmu, wywarł wpływ nielada na całą gminę warszawską ewangielicko-augsburgską, złożoną, niestety, w większej części z Niemców, tak, że ta potrafiła się z odpowiednią godnością, tak wobec ogólnego nastroju narodowego, jak i ucisku Moskali zachować. Policzonem mu też to zostało przez rząd carski, skutkiem czego w roku 1864 musiał Kongresówkę opuścić i osiedlić się w innej stronie polskiej ojczyzny, bo na Szlązku w Cieszynie. Jak tam działał i co robił, pono lepiej od nas wiecie, pisać więc o tem niepotrzebuję.

Na pogrzeb nieboszczyka, który się odbył w dniu wczorajszym, zgromadziła się masa ludu wszelkich warstw społecznych i wyznań. Tłumy były wielkie a więc i żandarmów konnych mnóstwo. Powozów ciągnęły się za konduktem długie, bardzo długie szeregi. Pogrzebowi asystowała deputacja ze Szlązka i reprezentanci prasy, którzy na trumnie złożyli wieniec.

Warszawa zawsze umie uczcić mogiły pracowników na niwie ojczystej! Za zasługę musi jej to być policzonem.

Po awanturze z żydami, jaka u nas niestety miała miejsce w roku zeszłym w czasie Bożego Narodzenia, donosiłem wam o niejakim Mołczanowie, pomocniku naczelnika straży ziemskiej w powiecie warszawskim, który niby broniąc wtedy na Pelcowiznie za Pragą żydów przed chłopami miejscowymi, uważał za właściwe sołtysa tak skatować, iż ten z pobicia umarł na drugi dzień. Otóż za to owemu p. Mołczanowowi nic nie było; dziś zaś w wynagrodzeniu swoich zasług został mianowany naczelnikiem jednego z powiatów wielkopolskich. Śliczny rząd, który zbójów wynagradza za popełniane morderstwa awansami!... Ale... nie pierwszy to przykład!..

W nocy z dnia 18. na 19. bm. wybuchł szalony pożar w mieście Radomiu. Koszary położone przy rogatce Warszawskiej stały w płomieniach. Na dźwięk dzwonu alarmowego, miejscowa poczciwa straż ogniowa ochotnicza stawiła się w lot do ratunku. Nadbiegłszy jednak na miejsce pożogi została wstrzymaną przez kordon żołdactwa, które niechciało jej pozwolić gasić ognia. Na interpelację odpowiedziano, iż pali się pawilon, w którym są składy prochu. Czekano wybuchu!... Nie nastąpił!... Od czasu do czasu tylko odzywała się pukanina pękających tu i ówdzie ładunków, które zostały porzucane wraz z ładownicami w chwili pierzchania przed pożarem zaskoczonego snem żołdactwa.

Cóż to było? Oto komentarz. Relację z dowództwa mohilewskiego pułku piechoty, na czele którego długo stał, miał zdawać p. Karnicki, mianowany świeżo jenerałem.

Relacja ta była trochę przytrudna widać, kiedy znalazł się żyd, który podpalił koszary a zwłaszcza składy z odzieniem i prowiantem. Na co tu było ratować?

I mniejsza o to. Fakt to w stosunkach służbowych moskiewskich zwyczajny! Kto jednak na tem straci? Miasto które musi wybudować koszary nowe, nie chcąc ponosić ciężaru kwaterunku w naturze. Pięknie nas wykierowują nasi opiekunowie!

Wielkie manewry wojsk moskiewskich rozpoczęły się o godzinie 6. rano 24. b. m, skończyły zaś o godzinie 4tej popołudniu 25. Przyczyną tak szybko wygranej bitwy z jednej strony a przegranej z drugiej było to, iż kniaź wielikij mocno się nudził. A więc eksperci sądzący o wartości ruchu wojsk szybko decydowali i .. zdecydowali, iż pomimo to że Dandeville (który bronił Warszawy) pierwszego dnia dobrze jej bronił iż mówię drugiego dnia ni ztąd ni zowąd przez Mussina Puszkina tak został pobity, że w nieładzie najwyższym opuszczał plac boju to jest Grochowskie pola. Po piętach mu szedł nieprzyjaciel. Wejście Dandevilla do Warszawy a właściwie przejście mostu na Wiśle było obrazem niesłychanego nieładu. Widzieliśmy w najcudaczniejszy sposób pomięszaną piechotę, kawalerję, artylerję, bagaże. Ludzie ze znużenia upadali literalnie. A przecież to było czoło wojsk, bo gwardja. Warszawa więc została wziętą . . . od strony Pragi. We wszystkich wojnach na serjo, prócz jednej Kościuszkowskiej, działo się trochę inaczej. Warszawę brano z lewego brzegu Wisły. Tak ją wziął Karol X, tak po nim Jan Kazimierz, tak Austrjacy za księcia Józefa, tak Paszkiewicz w roku 1831. Dybiczowi pod Grochowem potrafiliśmy się oprzeć a i Suworow byłby miasta nie zajął, gdyby nie upadek ducha narodowego.

Na żarty jednak inaczej rzeczy poszły. Co to miało znaczyć?

Nowość teatralną do zanotowania mamy tylko jedną a mianowicie „Pana Majstra" napisanego

REDUTA ORDONA

przez niego samego opisana we Florencji w miesiącu wrześniu 1880. roku.

Urodziłem się w Warszawie 16. października 1810, początki nauk odebrałem w domu rodzicielskim, pod dozorem najlepszego z ojców. W r. 1823 wszedłem do Liceum warszawskiego z bratem starszym Emilem, który po 29. listopada był gwardzistą akademickim a po jej rozwiązaniu, oficerem w 7. pułku piechoty.

Po skończeniu mych nauk w Liceum zaciągnąłem się we wrześniu 1828. na ochotnika do baterji artylerji gwardji.

Wziąłem udział w rewolucji 29. listopada 1830 i wyparciu Moskali z Warszawy. Byłem w bitwach: 14. lutego pod Dobrem, 19. pod Wawrem, 23. i 25. pod Grochowem, 31. marca pod Dębami wielkiemi, 10. kwietnia pod Iganiem w pogoni za gwardjami moskiewskiemi 21. maja pod Tykocinem i Złotorją, następnie pod Ostrołęką, gdzie byłem ozdobiony krzyżem Virtuti militari i posunięty do stopnia podporucznika. Po tej krwawej bitwie ściągnęliśmy pod Warszawę dla zreorganizowania się.

W końcu czerwca baterja moja wysłaną była z korpusem przeznaczonym do obserwowania ruchów nieprzyjacielskich pod Modlinem poczem przez Wyszogród połączyliśmy się z armią główną pod Bolimowem w marszu pod Warszawę.

W obronie Warszawy jenerał Bem objął komendę całej artylerji. 2. września przeznaczył mię na komendanta reduty nr. 54. po lewej stronie Woli. Udałem się natychmiast objąć moją komendę i zrobić inspekcję stanu fortyfikacji dział i artylerzystów. Ze smutkiem spostrzegałem, iż stan obrony był jak najgorszym — reduta wysypana w sześciokąt z ziemi, nie wysłana nawet faszynami i koszami, by zasłonić działa i kanonierów od kul nieprzyjacielskich, fosy płytkie, palisady w nich słabe, wilcze doły niedokończone.

Z 6ciu dział żelaznych starych, jeden granatnik nie do użycia.

— Kilkudziesięciu artylerzystów z samych rekrutów złożeni. Zacząłem też natychmiast musztrę a szczególniej celowania.

Nazajutrz 3go jenerał Bem zwiedzając fortyfikacje przyszedł i do mojej reduty; zrobiłem mu raport z odbytej inspekcji, odpowiedział mi że nie pozostaje jak tylko bronić się jak można, że w razie ataku przyjdzie nam odsiecz; ale gdyby reduty obronić nie można było, przygotować się, magazyn wysadzić, by się amunicje w ręce nieprzyjaciela nie dostały. Ze świtem artylerzyści byli przy działach, piechota która się z dwóch kompanii (około 200 ludzi) składała, była pod bronią.

Trzeciego z rana, gdy zaledwie dnieć zaczęło, patrząc przez lunetę spostrzegłem jeźdźców konnych od strony wsi Włoch. Byli to Kozacy, którzy jak wiadomo zasłaniają ruchy wojska moskiewskiego; kazałem dać parę strzałów by ich rozpędzić i pokazać że jesteśmy na baczności i skoro się lepiej rozwidniło spostrzegłem kolumnę artylerji z kilkudziesiąt dział złożonej ku nam idącą. Zacząłem ogień popierany z sąsiednich szańców, ale Moskale nie bacząc na to, szybko podstąpili pod moją redutę i zaczęli ogień morderczy.

W parę minut zdemontowali jedno z dział, ubili i ranili kilkunastu kanonierów — ogień też nasz powoli ustawał. Tymczasem piechota moskiewska zupełnie oskrzydliła nas; pomocy obiecanej nie widać było — piechota nasza, która w czasie kanonady leżała pod wałami by się o ile można zasłonić od kul nieprzyjacielskich, powstała na komendę swych oficerów i zaczęła ogień na piechotę moskiewską, ale ta stokroć liczniejsza odpowiedziała gradem kul, rzuciła się na redutę, zaczęła się wdzierać na wały, wyparła wrota w tyle reduty i rzuciła się z bagnetem na garstkę naszych, ja tymczasem widząc redutę straconą cofać się zacząłem z mymi kanonierami ku magazynowi, gdzie stał przy drzwiach, z których się po schodkach schodziło do tegoż, podoficer magazynier z lontem, by zapalić sztupiny u drzwi do prochów prowadzące; zbliżywszy się do niego, kazałem przyłożyć ogień; spuścił lont — okropny płomień, poczem nie wiem jak długo nieświadomy niczego, przychodząc do przytomności czułem ból piekielny twarzy i rąk opalonych; powstawszy cokolwiek słyszę jeszcze pękanie granatów a zresztą cisza zupełna — tak nasi jak i Moskale rzucili się plackiem na ziemię, by uniknąć skorup granatów. Tymczasem wszedł jenerał komenderujący atakiem, kazał zabębnić odbój i brać nas do niewoli. Rannych włożono na wozy i tak odprowadzono nas do Nadarzyna. Muszę tu wyznać, że nie wiedziałem jaki skutek zrobi eksplozja; nie miałem zamiaru ani siebie ani mych kanonierów w powietrze wysadzać; postanowiłem był wypełnić mój obowiązek, spuszczając się zresztą na wolę boską. Wybuch ten wprawdzie kosztował życia wielu naszych a więcej nieprzyjaciela; ocalił jednak życie wielkiej liczby, która byłaby zginęła od bagnetów spitego i rozbestwionego żołdaka moskiewskiego, opóźnił atak innych szańców i tem ułatwił obronę; bo nieprzyjaciel sądząc, że nasze szańce były podminowane, szedł z obawą i ostrożnością. Po wzięciu Warszawy pozwolono naszym oficerom rannym jechać do familii lub przyjaciół leczyć się, bo przez czas tygodnia niewoli żadnego opatrzenia nie było, dla braku zupełnego doktorów lub felczerów. Przepędziłem kilka miesięcy w domu rodzicielskim, przyszedłszy do zdrowia wraz z bratem młodszym Józefem, oficerem pierwszego pułku Mazurów, który szedł był do Galicji z korpusem jenerała Różyckiego i stęskniony niepotrzebnie wrócił do domu, dostałem się potajemnie nad Wisłę do Zawichostu, zkąd do Galicji pocztą obywatelską do Liska do zacnego patrjoty hr. Ksawerego Krasickiego, prezesa komitetu narodowego — nie zastałem go, ale szczęściem zastałem kochanego pana Edmunda, syna, mego towarzysza broni, służył bowiem w mojej baterji, wkrótce po 29; przyjął nas jak najserdeczniej.

Życzyłem sobie jechać do Francji, ale trudności były o paszport, tymczasem i nastąpiła wyprawa Zaliwskiego. — Wyjechałem pewnego dnia w sąsiedztwo, by się porozumieć z innymi kolegami, tymczasem policja i wojsko napadały na domy, aresztując emigrantów; w czasie mojej nieobecności napadli i na dwór w Lisku, zabrali kilku oficerów i mego brata; nie mając po co wracać, wyjechałem do Lwowa, by tam lepsze wiadomości powziąć o ruchu, ukrywając się w zakładzie Ossolińskich. Tymczasem wzięto Zaliwskiego i kilku naczelników, czem owa niedorzeczna wyprawa koniec wzięła. Nie pozostało mi jak jechać nawet bez paszportu za granicę; przejechawszy wskróś Galicję, przybyłem do Kalwarji, do szanownego barona Brandysa, który ułatwił mi wyjazd do Cieplic, zkąd w nocy przez góry dostałem się do Saksonii do Drezna; tu otrzymawszy paszport od ambasadora angielskiego, dostałem się do Londynu, wyjechałem do Szkocji do Edymburga, gdzie wiele lat zajmowałem się dawaniem lekcyj francuskiego i niemieckiego języka.

W 1848 roku opuściłem Londyn z mym przyjacielem, kapitanem Żarskim, w celu udania się do powstania w Poznańskie. Po wielu trudnościach przybyliśmy do Berlina. Reakcja zaczęła brać górę, przyaresztowano nas jak wielu innych, i tylko przez wpływ młodzieży berlińskiej udało się nam wydostać ze szponów policji. Ruszyliśmy do Hamburga, gdzie po raz ostatni widziałem mego brata Józefa, umarł on bowiem tamże w 1852 r. — Otrzymawszy paszporta udaliśmy się do Włoch, by wziąć udział w wojnie, wydanej przez króla sardyńskiego Karola Alberta Austrji. Bez straty czasu wstąpiłem do armii sardyńskiej w stopniu porucznika artylerji, odbyłem kampanje 48 i 49. roku, za które dwa medale otrzymałem.

W 1855 roku, na żądanie księcia Czartoryskiego, opuściłem służbę włoską, udałem się do

przez Marjana Pobuskiego, a odegraną w Bellevue, przy ulicy Chmielnej. Jedna to z licznych „sztuk" w roku bieżącym przedstawianych, a więc nie ma o niej nic do powiedzenia.

Wiedeń d. 1. października.

(§.) Zapewne dacie wczorajszemu artykułowi *N. fr. Presse* pod napisem „die polnische Frage" należytą odpowiedź, niemniej przeto pozwólcie i mnie wypowiedzieć słów kilka z tego powodu. Zastanawiającą przedewszystkiem jest rzeczą, że wiedeński semityzm, strojący się w barwy narodowo-niemieckie, uważał za odpowiednie równocześnie, kiedy wiedeński sąd przysięgłych uznał oskarżonych antisemitów za niewinnych i kiedy w Preszburgu rozpoczęły się na nowo rozruchy żydów, rzucić temu polskiemu narodowi obelgę i zniewagę w oczy, temu narodowi, który prześladowane na całym świecie żydowstwo gościnnie przyjął u siebie i do dziś dnia pozwala cierpliwie wyzyskiwać się takowemu, biorąc owszem wyzyskiwaczów tak dalece w obronę, iż biskupi polscy i duchowieństwo polskie w pierwszym rzędzie w obronie żydów wystąpili, kiedy rozjuszony lud rzucił się na nich w Warszawie. Ale o to zresztą nam bynajmniej nie chodzi, gdyż nie naszą, lecz *N. fr. Presse* rzeczą jest osądzić, czyli należne jej wystąpienie przeciw Polakom jest na czasie i czyli takowe w interesie jej współwyznawców, zamieszkujących ziemie polskie, leżeć może.

Tendencja artykułu jest widoczna, tak widoczna jak niezręczność i nieuczciwość takowego. Jest to mianowicie denuncjacja Austrji wobec Prus i Moskwy, dlatego, że Austrja nie gniecie Polaków pod jej rządem pozostających srodze i okrutnie, jak to jej sąsiedzi czynią. Przewrotny semita a „liberał" autor artykułu zaprzecza Polakom wszelkich praw ludzkich, gdyż prawa ich są wedle jego wolnomyślnej teorji — „verjährt" i skazuje jednym zamachem swego nikczemnego pióra 16 milionów Polaków na wieczną śmierć polityczną, jak gdyby w ogóle można było naród z taką przeszłością historyczną, tak bogatą literaturą i z taką prawdziwie mozolniczą żywotnością złożyć do grobu. Nie dokazała tego ani Moskwa, ani Prusy, tem mniej może się to udać nędznikom semickim.

Polska jest, żyje i żyć będzie, chociaż ciało jej rozdarte zostało, i żadna moc piekieł nie zdoła deptać jej bezkarnie, jeśli raz stanie taką jaką być powinna, jeśli lud swój oświeci i w masach tych milionów wzbudzi poczucie solidarności narodowej. Niechaj przeto piszący *N. fr. Presse* będą spokojni o los polskiego narodu i o jego przyrodzone prawa. Jest to wszystko tylko kwestja czasu, gdyż wszystkim narodom w ogóle, nawet w cywilizacji europejskiej wstąpić nie mamy — rozumie się, i o ostatecznej „kulturze" Niemców nie mówimy — musi się stać sprawiedliwość. Śmiesznością przeto jest sądzić, jakoby przeznaczeniem polskiego narodu miało być wieczne służenie interesom obcoplemiennych lub też stanowienie materjału dla germanizacji. Były czasy, gdzie i w Austrji z tego stanowiska oceniano sprawę polską i wedle tego odpowiednio traktowano Polaków. System ten nie zdołał się jednak długo utrzymać. A dlaczego? poprostu dlatego, iż zmiana stała się koniecznością, gdyż Austrja, jeśli chce dalej istnieć, Polaków prześladować nie może. Jeśli w Austrji było to możebnem, to dlaczegóż gdzieindziej nie byłoby to możebnem, szczególnie zaś w Moskwie, gdzie ucisk wszelki w rzeczy samej nie daje się na długo utrzymać. Wprawdzie na to się dziś nie zanosi, ale nie należy zapominać, że Moskwa przechodzi kryzys gruntowny i nieobliczalnych następstw. Zresztą Polacy mieli w Moskwie praw narodowych więcej, niż jak również w Galicji jak i w Niemczech polskich pod panowaniem pruskiem przygnębionym uciskiem. Czyż głupota Moskwy jest wieczna? Czy na niej wyłącznie chcą niemieccy prześladowcy oprzeć swe plany eksterminacyjne wobec narodu polskiego? Mogą się bardzo przeliczyć, gdyż prędzej czy później musi Moskwa przyjść do przekonania, iż bez załatwienia sprawy polskiej nie ma załatwienia kwestji słowiańskiej. A zresztą klucz do załatwienia sprawy polskiej w stosunku jej do Moskwy, leży ostatecznie w ręku nie Moskali, lecz samych Polaków, którzy z podziwienia godną wytrwałością opierają się — sądzimy, że w interesie Niemiec, pokusom nie mówimy panslawizmu wedle recepty Katkowa i Aksakowa, który byłby zabójstwem dla Polaków i innych narodów słowiańskich, lecz nawet ogólnej solidarności słowiańskiej. Przypuśćmy na chwilę, iż stałoby się wedle życzenia autora artykułu *N. fr. Presse* i świat dla Polaków w Austrji i Prusach został ćwiekami niemieckiemi tak zabity, iżby dla nich żadna a żadna nie pozostała nadzieja a tylko widok pewnej germanizacji i zniszczenia. Cóż wtedy musi się stać koniecznością — oto poprostu szukanie ratunku w Słowiańszczyźnie przeciw rozbójniczym zamiarom germanizacji. Na szczęście położenie nasze nie jest bynajmniej jeszcze tak rozpaczliwem, ażebyśmy musieli chwytać się ostatecznego środka. Mimo to powinni Niemcy być ostrożniejsi i nie drażnić bez potrzeby narodowego uczucia Polaków, najmniej zaś w sposób tak podły i haniebny jak to właśnie *N. fr. Presse* czyni.

Niechaj nas zachcianki „kulturników" nie zmuszają do zaniechania obronnej przeciw panslawizmowi pozycji, bo wówczas poczują oni cięgi odpowiedniej najprzód na własnym grzbiecie. Polska i w chaosie panslawistycznym przepaść nie może, zwłaszcza że głupota systemu Katkowa i towarzyszy nie jest wieczna a wobec zmienionego położenia klucz do rozwiązania sprawy polskiej Polacy sami w swem dzierżą ręku.

Przeto ostrożnie z ogniem!

Londynu, wziąłem oddział stu rodaków i okręt z bronią, amunicją i innemi zapasami danemi nam przez rząd angielski; w końcu czerwca przybyłem do Konstantynopola, skąd do Warny (Stunali), gdzie połączyliśmy się z legionem pod Turkami z sześciu szwadronów składającym się. Mianowany kapitanem objąłem komendę szwadronu przeznaczonego na artylerję. W kilka miesięcy legion przeszedł pod Anglików i nową wziął organizację — wzmocniony jeńcami rosyjskiemi z wojska moskiewskiego na dwa pułki kawalerji, dwa piechoty i baterję z 8 dział, którą ja zorganizowałem i komenderowałem w Skutari. Na jesieni kiedy byliśmy gotowi wyjść na linję bojową, zawarto pokój i rozwiązano legiony. — Otrzymałem tu order Medżidie turecki.

Zawiedziony w nadziejach udałem się do Francji, gdzie mnie przyjęto przyjmując miejsce profesora języka w kolegium w Marne. Tu przerwana moja karjera wojskowa; straciłem najkorzystniejsze lata zawodu w wojsku włoskiem i to tłumaczy się, że kiedy moi koledzy doszli do stopni pułkowników i jenerałów, ja karjerę w stopniu kapitana skończyłem.

W 1860 roku udałem się do Sycylii i Neapolu do Garibaldego, tam otrzymałem komendę pierwszej baterji.

Po ukończonej kampanji otrzymawszy nowy medal, wszedłem po raz czwarty w stopniu kapitana do armii włoskiej, tu byłem komendantem fortecy w Ventimiglia, Vinadio, cytadeli w Brescii, w Palermo, nie widząc żadnej karjery wojskowej przeszedłem do emerytury, którą otrzymałem w 1872 roku jako kapitan ze stopniem majora. Od tego czasu zamieszkuję Florencję, poczem się zadziwię, że stan polityczny na Wschodzie może nam co pomyślnego sprowadzić, i że będę mógł jeszcze oddać usługi krajowi po blisko trzydziestoletniem doświadczeniu w rozmaitych wojskach.

Rzym d. 28. września.

W poniedziałek Ojciec święty odbył w Watykanie konsystorz tajny, na którym powiedział allokucję dotąd jeszcze nie ogłoszoną, prekonizował 32 biskupów wszelkiej narodowości, ale żadnego polskiego, a prezentował kapelusz dwóch kardynałów, księdza Aniola Bianchiego arcybiskupa Mitry w Syrji, nuncjusza apostolskiego w Hiszpanji, urodzonego w Rzymie d. 19. listopada 1817, i księdza Włodzimierza Swinka Czackiego arcybiskupa Salaminy na wyspie Cyprze, nuncjusza apostolskiego we Francji, urodzonego w Porycku na Wołyniu w djecezji łucko-żytomierskiej d. 16. kwietnia 1834.

Dwaj oficerowie od straży szlacheckiej papieża wyjechali zaraz po konsystorzu, wioząc wedle zwyczaju czerwone myckie czyli *zucchetto* obu nowym kardynałom. Tomasz Guglielmi udał się do Madrytu, a margrabia Teodor Ciccolini do Paryża. Birret zaś kardynalski będzie doręczony obydwom przez odnośnych audytorów nunciatur, występujących jako ablegaci apostolscy, albowiem Stolica święta nie ma dostatecznych funduszów na podróż umyślnych ablegatów.

Tak tedy mamy drugiego kardynała polskiego. Ksiądz Włodzimierz Czacki bardzo prędką zrobił karjerę, albowiem został księdzem po 1860 roku, a przy pomocy świątobliwej i zacnej ciotki swej księżnej Zofji z Branickich Odescalchi, przechodził szybko szczeble prelatury, został podkomorzym, prałatem domowym J. św., sekretarzem rzymskiej kancelarji, a później sekretarzem kongregacji spraw duchownych nadzwyczajnych. Wtedy to zaprzyjaźnił się mocno z przedstawicielami Moskwy i dla dyplomacji rosyjskiej zaniechał poetycznej muzy, którą zrazu gorliwie uprawiał, drukując płody swej muzy w *Przeglądzie pozn.* nieboszczyka księdza Jana Koźmiana. Nieumiem powiedzieć czy ksiądz Czacki był dobrym poetą, bo jego wierszy nigdy nie czytałem, ale wielbiciele jego osoby i talentu będą mogli je znaleźć w starych zbiorach poznańskiego przeglądu. Ks. Czacki będąc rodzonym siostrzeńcem małżonki pisarza „Przedświtu" i „Nieboskiej komedji", naśladował Zygmunta.

[illegible]

Ze stanowiska rzymskiego zdawałoby się, iż ks. Czacki ważne poddawał Stolicy św. usługi we Francji. [illegible]

Ze stanowiska polskiego, przewielebny Zygmunta [illegible]

[illegible]

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 2. października. Obecnych radnych 46. Przewodniczący wiceprezydent Dąbrowski. Początek o godz. w pół do ósmej.

Rad. Jägerman, z uwagi, iż z korespondencji niektórych dzienników zamiejscowych, a między innemi głównie *Czasu*, możnaby wnosić, że fakta podane w memorjale Rady miejskiej w kwestji szpitalnej są fałszywe, interpelnje prezydenta, czy i jakie zamierza przedsięwziąć kroki, aby raz już położyć tamę tendencyjnym wieściom?

P r z e w. odpowiada, że reprezentacja miejska nie może wdawać się w dyskusję z błędnie poinformowanemi dziennikami — rzeczywiście zaś Wydział krajowy zażądał sprostowania niektórych mylnie podanych w memorjale imion i dat. Niedokładności te magistrat sprostował, ale dotąd stanowcza odpowiedź z Wydz. krajowego nie nadeszła.

Rad. J ä g e r m a n poprzestając na wyjaśnieniu, uważa jednak za właściwe, aby tak reskrypt Wydziału krajowego na memorjał Rady miejskiej jak i odpowiedź magistratu, odczytane były na pełnej Radzie.

Przewodniczący oświadcza, iż temu życzeniu interpelanta stanie się zadosyć na następnem posiedzeniu.

Rad. Ś w i s t e r s k i stawia wniosek, aby prezydent miasta wraz z dwoma radnymi udał się do ministrów Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego z prośbą o poparcie w Wiedniu, poruszonej obecnie w sejmie sprawy budowy kolei Lwów-Żółkiew-Rawa.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Rad. J ä g e r m a n zapytuje prezydenta, kiedy będzie ukończony chodnik w ulicy Stryjskiej i czy zakupiono grunt w celu rozszerzenia tej ulicy?

Przewodniczący odpowiada, że chodnik jest już na ukończeniu w dostatecznej, bo dwumetrowej szerokości. Gruntu nie zakupiono, gdyż właścicielka, pomimo zapewnienia jej osobiście przez wiceprezydenta, że umówiona kwota 500 złr. wypłaconą jej zostanie zaraz tegoż samego dnia, gdy grunt odstąpi na rzecz gminy — nie chciała się zgodzić i żądała pieniędzy z g ó r y. Wiceprezydent zaś nie czuł się w prawie przystawać na podobny warunek, uwłaczający godności reprezentacji miejskiej.

Rad. J ä g e r m a n. Czy wiadomo panu prezydentowi, że w ulicy Kurnickiej układają obecnie chodnik prawie w środku ulicy, co jest połączone z niedogodnością i niebezpieczeństwem dla przechodniów? Z czyjego to nastąpiło zarządzenia?

Wiceprezydent D ą b r o w s k i. Nic o tem nie wiem i jutro pójdę umyślnie, aby się na miejscu przekonać. Sądziłem, że sekcja III., która tak troskliwie czuwa nad wszystkiemi sprawami miejskiemi, dopilnuje i naprawy bruków. Na najbliższem posiedzeniu udzielę żądanych wyjaśnień.

Rad. J a e g e r m a n n. Do budżetu na rok 1881. wstawioną została pewna kwota na trąbę kanałową w ulicy Kaleczej. Trąbę tę położono dopiero teraz, przyczem powstał taki dziki nieład na tej ulicy, że dzieci nie będą w możności przebrnąć do istniejącej tam szkoły. Zapytuję przeto, czy magistrat zamierza dziki ten stan utrzymać do roku przyszłego, czy też każe wybrukować ulicę jeszcze przed zimą?

Przewodniczący zapewniwszy interpelanta, iż może być zupełnie spokojny o dzieci, dla których ułatwiony zostanie przystęp do szkoły — oświadcza, że obowiązkiem Zarządu miejskiego było przedewszystkiem wykończenie komunikacji na ruchliwszych ulicach jak n. p. Gródecka, Stryjska itp. Roboty w ulicy Kaleczej nie są tak nagłe, zrobi się na razie co będzie można, a na uregulowanie całej ulicy niema teraz dostatecznego zapasu kamienia.

Gdy rad. J ä g e r m a n n oświadczył, że na dziś powstrzyma się już od dalszych interpelacyj, przystąpiono do porządku dziennego.

W celu wzmożenia funduszu dla ubogich miejscowych, uchwalono wniosek zaprowadzenia we Lwowie opłat od przedstawień scenicznych, koncertów i t. p. zabaw publicznych, jak to ma miejsce i po innych miastach. Według projektu do ustawy, opłaty te wynosić mają:

a) od przedstawień scenicznych miejscowych 5 prc. dochodu brutto;

b) od przedstawień scenicznych czasowych (przez towarzystwa przyjezdne) za pierwsze 3 miesiące po 10 prc. — następnie po 5 prc. od dochodu brutto;

c) od koncertów, balów, redut i innych zabaw ze wstępem płatnym, po 10 prc.;

d) od przedstawień w teatrze hr. Skarbka, do końca marca 1892 r. tylko 4 prc. (z uwagi, że dyrekcja teatru Skarbkowskiego przeznacza corocznie dwa przedstawienia na dochód ubogich);

e) miejsca na galerji, i w ogóle miejsca stojące na przedstawieniach teatralnych, wolne są od tej opłaty.

Na urządzenie stałego przytuliska, ogrzewanego dla biednych w ciągu zimy, pozwolono zająć niedawno nabytą realność l. 366 pod Wysokim Zamkiem. Przytem upoważniono magistrat do wyasygnowania kwoty 150 złr. na sprawienie mat słomianych, 50 złr. na adaptację, oraz 12 stosów drzewa z lasów miejskich.

P. Witalis Milde, ślusarz, otrzymał zapewnienie przyjęcia do związku gminy za opłatą 10 złr. taksy, a p. J. N. Klarfeld, członek Izby handlowej, przyjęty został do gminy za opłatą taksy 30 złr.

Załatwiono nadto dwa rekursa w sprawach budowniczych, poczem przewodniczący zarządził o godzinie kwadrans na dziewiątą posiedzenie tajne.

Sprawozdanie sejmowe

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy w streszczeniu oświadczenie komisarza rządowego w sprawie podatku domowo-klasowego: Opiewa ono: Sprawozdanie komisji podatkowej zawiera zarzut, że władze skarbowe przy wykonaniu ustawy z 9. lutego 1882 zaliczają przy domach w klasach najniższych „komory" do części mieszkalnych, gdy one w Galicji nie są częściami mieszkalnemi. Owoż władze skarbowe wykonując powołaną ustawę, postępują ściśle według §. 9., który stanowi, że domy opodatkowane po koniec r. 1881. mają być od r. 1882 do tej taryfowej klasy nowej ustawy przeniesione, do której należą według ilości części mieszkalnych, zapisanych w poprzednich starych katastrach. Według tych starych katastrów k mory policzone są do części mieszkalnych. Prawdą jest jednak, że tak w myśl patentu z 23. lutego 1820 jak i §. 9. nowej ustawy pod komorą powinna być tylko taka część domu rozumianą, która przedstawia możność zamieszkania przez ludzi, — bez względu czy jest faktycznie zamieszkaną czy użytkowaną inaczej.

W r. 1851 przeprowadzono reklasyfikację domów, przy której wprawdzie zapisywano prawie powszechnie przy domach XII. (najniższej) klasy w rubrykę komor — komory niebędące częściami mieszkalnemi — lecz dopisanie to wówczas do jednej izby (zwykle dom włościański stanowiącej) jednej lub dwóch komor, nie miało żadnej doniosłości, ponieważ czy dom zapisany był z 1, 2 lub nawet 3 częściami mieszkalnemi, opłacał jednakowy podatek najniższej klasy. Z uwagi, że nowa ustawa stworzyła z tej klasy trzy nowe klasy, a niewłaściwe przypisanie jednej komory niemieszkalnej sprowadza podwyższenie podatku rocznego o 20 ct (względnie o 40 ct. i 2 złr. 80 ct. (przy domach o 2 lub 3 izbach) przyznać muszę, że to przedstawia znaczniejsze przeciążenie podatkujących.

Jednakże krajowa dyrekcja skarbu przedstawiła jeszcze w maju b. r. ministerstwu nadzwyczajne stosunki w Galicji, na co ministerstwo reskryptem z 15. lipca zezwoliło, ażeby w razie zażalenia podatkujących, po sprawdzeniu rzeczywistego stanu, komory niemieszkalne wydzielić i w miarę tego ustanowić podatek według nowej taryfy. Zarazem wydała kr. dyrekcja skarbu pouczenie władzom wykonawczym, ażeby podatkującym nie wydawano osobnych nakazów płatniczych na nowy podatek, ale żeby w taryfie płatniczej, którą wójci otrzymują w celu poboru podatków, było przy każdym gospodarzu wyraźnie zaznaczone z iloma częściami mieszkalnemi jego dom opodatkowany został, aby każdy mógł bez względu na termin rekursowy rekurować wtedy, kiedy z tabeli płatniczej przyszedł do wiadomości o podstawie wymierzonego mu podatku. Polecono też przyjmować takie rekursa bez względu na termin w jakim wniesione zostały. (Brawo)

Co najważniejsza, reskryptem z d. 27. września 1882 ministerstwo finansów rozporządziło, aby sprostowanie taryfy podatkowej przeprowadzone zostało nietylko w skutek rekursów pojedynczych — ale i na ogólne przedstawienie zwierzchności gminnej. (Brawo.) W skutek tego poleca krajowa dyrekcja skarbu reklasyfikację domów z trzech klas najniższych naczelnikom gmi w przytomności trzech reprezentantów tejże zwierzchności i właściciela domu, a w miarę wyniku tego sprawdzenia podatek już za rok 1882 będzie niezwłocznie sprostowany. (Brawo.)

Następują sprawozdania o petycjach. Petycję Emiljana Michalewicza nauczyciela z Nowosiółki, tudzież Wojciecha Putały nauczyciela w Zagórzu, o zapomogi, przekazano Radzie szkolnej do urzędowego traktowania, petycję Rady szkolnej w Wielopolu skrzyńskiem, o przyspieszenie organizacji tamtejszej szkoły, tejże Radzie do bliższego zbadania i urzędowego traktowania. To samo uchwalono o petycji Rady szkolnej w Libiążu, o zapomogę dla nauczyciela Gulika i o petycji grona nauczycieli szkoły w Brzeżanach, o uregulowanie płac. Nad petycją Ludwiki Jaworskiej, wdowy po nauczycielu, przeszła Izba do porządku dziennego.

Petycję zakładu wychowawczego sióstr miłosierdzia św. Kazimierza, o subwencję na wystawienie dachu blaszanego nad zakładem, przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania, a zarazem otwarto Wydziałowi w tym celu kredyt do wysokości 2.000 zł.

P. Michalinie Teodorowiczównej, właścicielce zakładu robót pończoszkowych we Lwowie, udzielono do uchwalonych w zeszłym roku 200 zł. jeszcze 200 zł. na otwarcie warsztatu robót drutowych. P. Kajetanowi Piechowiczowi, ociemniałemu byłemu nauczycielowi szkół ludowych, udzielono dar z łaski 100 zł. corocznie, zaś p. Anieli Czajkowskiej jednorazową zapomogę 100 zł.

P. K r u k o w i e c k i zwraca uwagę, że wprawdzie jemu zarzucają, że dużo zabiera czasu swojemi mowami, jednakże nie tyle, ile traci sejm czasu na referaty komisyjne dla dania jakiejś petentce 100 zł i stawia wniosek by Wydziałowi krajowemu udzielić pewną kwotę na takie cele.

P. G o l e j e w s k i wyjaśnia mu, że wniosek ten do sprawy panny Czajkowskiej nie należy, poczem p. Krukowiecki stawia wniosek przejścia nad tą petycją do porządku dziennego, który jednak odrzucono.

P. Karolinie Stupnickiej, wdowie po śp. Hipolicie Stupnickim, komitetowi cerkiewnemu wsi Orowa pow. drohobyckiego i Michalinie Nowakowskiej, wdowie po byłym redaktorze *Gońca*, udzielono po 100 złr. zapomogi.

Na petycję gminy Kańczugi wnosi komisja petycyjna udzielić bezprocentową pożyczkę w kwocie 3000 złr. na wybudowanie wodociągów.

P. K r u k o w i e c k i sprzeciwia się temu wnioskowi, bo obawia się podwyższenia dodatków. Zresztą sprawa ta nie należy do komisji petycyjnej lecz budżetowej, lub kultury. Zpowodu, że niemamy pieniędzy na bezprocentowe pożyczki, stawia wniosek przejścia do porządku dziennego.

Po odpowiedzi sprawozdawcy, p. Łukasiewicza i sprostowaniu faktu przez p. Krukowieckiego, uchwalono wniosek przejścia do porządku dziennego.

Wreszcie udzielono jeszcze Szymonowi Kudlikowi, byłemu nauczycielowi, zapomogę w kwocie 100 złr.

Komisja podatkowa po naradzeniu się nad wnioskiem p. Abrahamowicza i przemówieniu p. komisarza rządowego przyjmuje przemówienie to z zadowoleniem do wiadomości, a zważywszy, że oświadczenie rządu zupełnie odpowiada interesom rezolucji, przeto komisja cofa swoją rezolucję i stawia wniosek, aby sejm przyjął sprawozdanie komisji i oświadczenie komisarza rządowego do wiadomości, co bez dyskusji uchwalono.

P. Alfons Czajkowski, jako sprawozdawca sprostował tylko przy tej sposobności twierdzenie komisarza rządowego w tym kierunku, że §. 9. ustawy z r. 1882 bierze wprawdzie za podstawę zaklasowania istniejący kataster klasowo-domowy, ale z wyraźnem zastrzeżeniem, powołującem się na §. 22. patentu z d. 23. lutego 1820 r., który do części mieszkalnych zalicza tylko pokoje i izby faktycznie zamieszkane lub na mieszkanie przeznaczone.

Ponieważ porządek dzienny wyczerpany, przeto zamknięto posiedzenie o godz. 1. min. 15

Przedtem odczytał jeszcze sekretarz p. Jasiński interpelację p. Miliewskiego do komisarza rządowego z zapytaniem, czy zostaną uwzględnione prośby powiatu krakowskiego w sprawie pomnożenia tymże posterunków żandarmerji, tudzież wniosek p. Bilińskiego o rezolucję do rządu, aby pożyczki zaciągnięte dla konwersji dawniejszych pożyczek miały tosamo pierwszeństwo tabularne jak konwertowane z nową pożyczką spłacone pożyczki.

Następne posiedzenie we środę o godz. 11.

Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie wniosków pp. Bilińskiego i Merunowicza (w sprawie przedaży soli). Sprawozdanie komisji kultury krajowej w sprawie zmiany części trasy kolei Transwersalnej koło Gorlic. Sprawozdanie komisji administracyjnej o ustawie budowniczej dla Krakowa, komisji budżetowej z preliminarzem na r. 1883 dla szkół rolniczych w Dublanach.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. października.

* **Termometr** wskazuje w południe 12 stopni ciepła — dżdżysto. Zrana całe miasto pokryła gęsta mgła. W południe lunął desz rzęsisty.

* **Hołd pruski.** Z powodów niezależnych od p. Juliana Mien, wystawa tego obrazu została już dzisiaj zamknięta, a to dlatego, że kontraktem zobowiązano się dostarczyć go na dzień 5. październ. do Wiednia. Setki maruderów, którzy zwyczajem naszym na dzień ostatni odkładali obejrzenie tego arcydzieła, musiały dzisiaj być oddalone z pod drzwi wystawy. Sami sobie winę swego zawodu przypisać muszą. Bo przecież już dawno w pismach publicznych przestrzegano, że policzone są dnie goszczenia tego obrazu w naszem mieście. Przy tej sposobności wyrazić musimy nasze uznanie p. Mienowi, bo jego głównie zabiegom zawdzięczamy to, że obraz ten odwiedził nasze miasto.

* **Obiad dla ministra dr. Ziemiałkowskiego.** Hr. Włodzimierz Russocki daje dziś, we wtorek 3. października obiad dla ministra dr. Ziemiałkowskiego. Oprócz p. ministra otrzymali zaproszenie ks. biskup Morawski, hr. Siemieński-Lewicki, hr. Edward Stadnicki, wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Zaleski i kilku posłów.

* **Z sali sejmowej.** Wczoraj podczas posiedzenia sejmowego była w sali sejmowej komisja rzeczoznawców złożona z profesorów budownictwa, budowniczych i inżynierów. Zauważyliśmy między innymi pp. prof. Zacharjewicza, Markoniego, Bisanza, Staneckiego (profesora fizyki) i Hochbergera, dyrektora urzędu budowniczego miejskiego. Przedmiotem badania była — nieszczęśliwa akustyka sali. Rzeczoznawcy udawali się kolejno do lóż i galeryj i wszędzie słyszeli podobno bardzo mało — z wyjątkiem referentów posłów Łazarskiego albo Sawy, którzy są uposażeni tak silnemi organami, że w celu polepszenia akustyki w sali sejmowej nie potrzebaby nic innego jak aby wszyscy posłowie przemawiali równie głośno i dobitnie. Kwestja akustyki upadłaby niezawodnie. Niestety! są rzeczy niemożliwe na ziemi — a do tych liczy się tak samo sprawienie wszystkim obecnie zasiadającym w sejmie posłom grzmiących organów pp. ks. Sawy lub Łazarskiego, jak przerobienie sali sejmowej na akustyczną salę z ominięciem całkowitej od fundamentów przeróbki.

* **Wieczór muzykalno-deklamacyjny** w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, odbędzie się dziś we wtorek w sali kasyna miejskiego, z następującym programem. Siódmy koncert Herna na fortepian, deklamacja Sekstet z „Łucji" — następnie komedyjka p. L. Madejskiego p. t. „Jedenkroć", — poczem śpiew solowy i scena z dramatu „Narcyz Rameau" — wreszcie chór Towarzystwa muzycznego i nowa komedja Adolfa Abrahamowicza p. t. „Jego zasady". Program jest tak obfity i doborowy, że sam za sobą przemawia.

† **Anna z Niklasów Sladkowska,** żona radcy rządowego i dyrektora kolei Karola Ludwika, przeniosła się dnia 2. b. m. do wieczności. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 4. b. m. o godzinie 3. popołudniu z dworca kolei na cmentarz Łyczakowski.

Dnia 1. października zmarła w 91 roku życia Anna ze Słoneckich Krechowiecka.

* **Repertoar** polskiego teatru w Petersburgu w bieżącym tygodniu jest następujący: w niedzielę „Śluby panieńskie" Fredry, w poniedziałek „Zemsta", we środę „Dama treflowa" Zalewskiego, w piątek Konkurent i mąż" Korzeniowskiego i „Złoty cielec St. Dobrzańskiego, i wreszcie w niedzielę „Staroświecczyzna i postęp czasu" Kamińskiego.

* **Obraz Pawła Merwarta** z lwowskiej wystawy obrazów, przedstawiający scenę z potopu, nabyła hr. Mierowa za cenę 4.000 złr.

* **Odsiecz Wiednia.** Medal na pamiątkę jubileuszu odsieczy Wiednia będzie wykonany przez prof. Józefa Tautenhayna i nadwornego medaliera Scharfa. Jedna strona (wykonana przez Scharfa) przedstawia w środku herb Wiednia otoczony medalionami Leopolda I., Karola Lotaryńskiego, Sobieskiego, Stahremberga i burmistrza Siebenberga. Dokoła będzie rąbek z napisem. Odwrotna strona (wykonana przez Tautenhayna) wyobraża heroizm w postaci dzielnego wojownika z krzyżem na hełmie, z podniesioną prawicą z dzidą, trzymającego w lewej ręce tarczę, która osłania Windobonę. Pod jego nogami umiera Turek, a po prawej stronie stoi genjusz wyobrażający potęgę sprzymierzonych oswobodzicieli Wiednia.

* **Ze składki** między młodzieżą akademicką na fundusz żelazny subwencjonowania teatru polskiego w Poznaniu, złożył prof. Ludwik Dziedzicki kwotę 10 zł. w adm. *Gaz. Nar.*

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 2. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we środę: Św. Franciszka Seraf. — Św. Foky.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 2. b. m. Skradziono: Panu N. G. z wozu na gościńcu przed Zboiskami dwa worki zagranicznego tytoniu seraglio, przeszło 1 cet. wagi i jedną skrzynię cygar przednich gatunków. — Panu M. P. z kieszeni srebrny zegarek anker o podwójnej kopercie wartości 16 zł. — Panu J. K. z kieszeni kwotę 20 zł.

Złożono w policji skórzaną poduszkę wypełnioną włosieniem, zapomnianą przez niewiadomego gościa w dorożce; palto zimowe, parasol, kapelusz i chusteczkę do nosa ze znakiem J. B. znalezione na ul. Żółkiewskiej.

* *
*

* **Zaburzenia antisemickie w Preszburgu.** Jak nam doniósł wczoraj telegram z Preszburga, panuje już spokój. Ściągnięto do miasta liczne oddziały wojska, i tak znajduje się tam obecnie 1. batalion strzelców, trzy szwadrony dragonów i 2000 piechoty. Wojsko obsadziło wszystkie główniejsze punkta w mieście, ale tłum tylko do czasu może być trzymany w szrankach. Często w mieście między pospólstwem można słyszeć głosy: Ciągle nie może być u nas tyle wojska, a niech tylko wojsko odejdzie rozpoczniemy na nowo robotę. Z dosyć znacznej liczby aresztowanych ekscedentów pozostało tylko kilku w więzieniu; resztę puszczono na wolność. Widać z tego wszystkiego, że ogromne trąbienie na alarm żydowskich dzienników, było jak zwykle przesadą. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że znany ze swego antisemityzmu poseł sejmowy, na którego cześć tłum wydawał okrzyki, udał się do komisarza Jekelfalussy'ego i oświadczył, że zrzeka się swego prawa nietykalności i prosi o wdrożenie przeciw niemu śledztwa, czuje się bo-

wiem zupełnie niewinnym. Jakolfalszy odpowiedział mu na to, że poseł sam nie może zrzekać się tego prawa, należy ono bowiem do Izby.

Przedwczoraj i wczoraj trwały zaburzenia antisemickie w okolicach Preszburga, mianowicie w Lanschitz i Ratersberga. Miały one przebieg podobny jak w Preszburgu; wybijano okna, a gdzieniegdzie naszkodzono meble.

Powiedzieliśmy powyżej, że dzienniki żydowskie, a z nalemi wyjątkami, cała prasa niemiecka jest w rękach żydowskich, ogromnie całą awanturę przesadziły. I tak pisały o rabunkach, ciężkich skaleczeniach, pobiciach na śmierć żydów — słowem zrobiły z muchy niedźwiedzia a coraz to nowe szczegóły redukują całą sprawę do wcale skromniejszych rozmiarów. Zostało skonstatowanem, że ci żydzi, do których domów wpadł tłum, byli to sami lichwiarze, znani powszechnie jako pijawki. Ów Kohn, o którym pisali, że został zupełnie zrabowany, jest notorycznym lichwiarzem. Wszystkim tym zacnym panom poniszczono tylko weksle i karty zastawnicze. Oto do czego redukują się wszystkie historje o mordach i podpalach, rozstelegrafowane na cztery części świata przez żydów, lubiących zawsze i wszędzie „Was Pikantes und Sensationelles." W rozruchach preszburgskich zginął jeden człowiek, a był nim chrześcianin.

Obecnie w Preszburgu niechęć przeciw żydom objawia się coraz silniej nawet między takimi, którzy zachowywali się dotychczas zupełnie obojętnie a to z powodu prowokującego zachowania się żydów. Skoro tylko zobaczyli, że wojsko ich broni, zaraz im rogi wyrosły. Na przechodniów chrześciańskich napadają w swoich dzielnicach i biją ich kijami. Dosyć to, że na „Schlossberg", zamieszkały przez żydów, żaden chrześcianin nie może się pokazać, jeżeli nie jest uzbrojony. Oto prawdziwy stan rzeczy, a jak widzicie czytelnicy, wcale różny od tego, jak go pisma żydowskie przedstawiają.

— (A.) **Buczacz**, 25. września. Z upragnieniem wyczekiwana [illegible] naszego gimnazjum wydała w rezultacie wielkie zero. *Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.* Rada szkolna trzymając się znanej zasady konserwatywnej: „Naj bude, jak buwało" — pozostawiła wszystko *in statu quo ante*.

Nietylko wszelkie zażalenia rodziców przeciw nadużyciom dyrektora i nauczycieli pozostały zupełnie nieuwzględnione, lecz przeciwnie dyrektor otrzymał pochwałę za sprężyste i wzorowe prowadzenie zakładu. Jeden z pseudo-pedagogów tutejszych, który prócz innych szlachetnych przymiotów jest specjalistą w wykręcaniu uszów i biciu pięściami po głowie, [illegible] otrzymał patent na dalszych 10 miesięcy do eksploatacji swego uzacnego rzemiosła!

Do zrozumienia dodać należy, że znana tutaj pewna dama, [illegible] *in odore sanctitatis*, posiada od wielu lat aż do chwili obecnej [illegible]. Opinia publiczna domaga się [illegible], aby raz przecież władza kompetentna temu skandalowi położyła tamę skuteczną. — Każdy prawdziwy obywatel buczacki wie dokładnie, gdzie leży źródło złego, lecz nikt nie ma [illegible] przeciw temu zgorszeniu.

Najlepszą siłę naukową tutejszego gimnazjum, ogólnie szanowanego Z. przesiedziono do Dobromila, natomiast Rada szkolna, *ut aliquid fecisse videatur*, przysłała dwóch suplentów do podreperowania rozsypującego się gmachu. Oto cała reforma od kilku lat zamierzana.

Dodać trzeba, że koszta utrzymania tych dwóch nauczycieli ponosić będzie miasto gmina. W maju b. r. przyjechał tutaj delegat namiestnictwa i pod groźbą zamknięcia szkoły wymógł na gminie zobowiązanie opłacania nietylko dwóch suplentów, lecz oprócz tego wiele innych dodatków, co wszystko kosztować będzie [illegible] 2000 złr., a później zaś przeszło 2.000 złr. rocznie.

Więc krociowy fundusz Bazylianów, didactrum do 2.500 złr. rocznie, wpisowe, taksy, nie wystarczają na opłacenie kilku nauczycieli i zaopatrzenie szkoły w przyrządy naukowe?

Kowal zawinił, ślusarza powiesili. — Wydatek taki byłby wtedy tylko słusznym, gdyby gimnazjum przeszło na etat rządowy, [illegible] fundusz bazyljański ciążące.

Kto tylko zna dokładnie, w jak opłakanym stanie są stosunki majątkowe gminy buczackiej, nie może pojąć, jak mogli ojcowie miasta tak nierozważnie zakładać na gminę tak znaczny stosunkowo ciężar bez żadnej istotnej potrzeby, [illegible] to tylko strachy na Lachy, a sprawy podobne potrzebują dłuższej rozwagi i nie powinny się rozstrzygać na poczekaniu, jak tego właśnie p. delegat żądał. Czy pomyśleli *patres conscripti* nasi, [illegible] po całych [illegible], a potem [illegible] z ciężko [illegible] mieszczan!

Do skompletowania [illegible] tutejszych szkół [illegible] wypadałoby coś nadmienić i o czteroklasowej szkole ludowej. Sauf respecto dla kierownika tej szkoły wyznać trzeba, że szkoła ta zupełnie nie odpowiada wymogom teraźniejszym. [illegible] mebla staro[illegible] w kącie, [illegible] Ryczywole [illegible].

— **Hohołów**, 30. września. Od niepamiętnych czasów istniał między dworem a gminą stosunek tradycyjno-patrjarchalny; od roku jednak węzeł tej zgody [illegible] objawia się w sposób tak jasny, że obawiać się należy smutnych następstw. Przyczyną tego rozdwojenia jest obecność w gminie dotąd funkcjonującego nauczyciela Bazylego Pyża, który swem prowokacyjnem postępowaniem [illegible] rozkładowym. — Przełożeństwo [illegible] Rady szkolnej miejscowej robiło przedstawienie jeszcze dnia 1. lipca 1882 do wys. Rady szkolnej [illegible] okręgową w Sokalu upraszając aby wspomniany nauczyciel Bazyli Pyż, [illegible] dla istniejącej [illegible] ile można [illegible] został. [illegible] zarzutów przeciw [illegible] nie byli [illegible] udowodnić.

Nie mając żadnej odpowiedzi ani skutku przedstawienia z dnia 1. lipca 1882 r. sądzimy, że wysokie władze szkolne sprawę to przeoczyły, albo z nawału prac innych tego dotąd załatwić nie były w stanie. Rada szkolna jednak ma nadzieję, że wysoka [illegible] szkolna krajowa przez wzgląd na [illegible] sprawę w jak najkrótszym czasie załatwić raczy.

— **Butyny** dnia 29. września. O godzinie 11. w nocy uderzył piorun w stajnię Teodora Mekilitę diaka, i gospodarza w Butynach, zabił jednego konia, a jeden został przy życiu, ztąd powstał ogień większy, i przy tej sposobności prócz diaka, jeszcze dwie gospodarskie zagrody: Marka Muzyki i Michała Hrabara ze wszystkiemi zabudowaniami i zwiezionym plonem popaliły się, jedynie tylko zdołali bydło rogate wypuścić. Szkoda wynosić może do 6 tysięcy, bo ci trzej gospodarze zaliczeni byli do zamożniejszych w gminie Butynach.

— **Rzeszów** 1. października. W sierpniu b. r. poruszono w *Gazecie Nar.* sprawę tutejszego Tow. oświaty ludowej. Odpowiedział na artykuł ten sekretarz Tow. prof. Nowicki, usprawiedliwiając zwłokę w otworzeniu czytelni różnemi przeszkodami, których usunięcie wymagało wiele czasu i zachodu. Uspokoiła się tą odpowiedzią opinia ogółu, śledzącego bacznem okiem działalność tak cennego Towarzystwa i przyjęła z prawdziwą radością wiadomość, że czytelnia 1. października już otwartą zostanie. Każdy sądził, że akt otwarcia, (tak zresztą zapewniały ogłoszenia) odbędzie się uroczyście jak tego wymagała ważność i doniosłość zadania, które za cel swój postawiło sobie Towarzystwo. Żywił też każdy nadzieję, że przy licznym współudziale publiczności i władz miejscowych oddaną będzie na użytek ogółu pierwsza tego rodzaju w mieście instytucja, mająca podać mieszczaństwu zdrową karm dla duszy i sposobność spędzania chwil wolnych od ciężkiej pracy z pożytkiem dla umysłu i serca. Oczekiwania zawiodły jednak. Wprawdzie sprężystość czcigodnego sekretarza wraz z bardzo szczupłem gronem pomocników wystarała się o wygodny lokal, urządziła go stosownie, zaopatrzyła w sprzęty i sporą, jak na początek, liczbę książek i czasopism, ale, ale — wstyd wyznać — przy otwarciu czytelni prócz członków zarządu, p. burmistrza i trzech lub czterech gości niebyło nikogo.

Czemu to przypisać? Wszak miasto w chwili zawiązania się Towarzystwa przejęte było szczeremi chęciami! Wina po stronie tych, którzy mogąc uchylić zbiegnięcie się tej uroczystości z drugą a mianowicie z poświęceniem chorągwi strażackiej nie uczynili tego. Ztąd też cała publiczność pobiegła za obchodem drugim, któremu towarzyszył blask mundurów, chorągwi i dźwięk muzyki, a pierwsza uroczystość, nierównie ważniejsza, zredukowaną została do rzędu — mówmy prawdę — smutnego obchodu! Smutny to początek; oby przyszłość czytelni była szczęśliwszą!

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Biblioteki** klasyków polskich wydawanej przez księgarnię p. Richtera (H. Altenberga), wyszedł tom 8 zawierający wybór dzieł Krasickiego tom I. Treść: Bajki i powieści, satyry, listy, wiersze różne, wiersze z prozą, Organy. Przystępna cena i ozdobność wydawnictwa zasługują na wszelkie uznanie i dozwalają tuszyć, że publiczność dla zaznajomienia się ze znakomitemi utworami ulubionego autora, rychło rozbierze nakład niniejszy.

— Jana Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich" wydaną została w Bibliotece Mrówki. Kochanowski należy do najpopularniejszych pisarzy polskich i dzieła jego rok rocznie ponawiają się w druku, gdy jednak kompletne wydania nie dla wszystkich są dostępne, drukowanie pojedyńczych utworów w dziesięciocentowem wydaniu bardzo jest pożądanem, daje bowiem możność korzystania z nich młodzieży i uboższym warstwom społecznym. Niepotrzebujemy dodawać, że język Kochanowskiego jest najbardziej zrozumiałym dla ludu. W przyszłym roku w trzechsetną rocznicę śmierci Kochanowskiego „Odprawa posłów" ma być przedstawioną na scenie warszawskiej — czyby nie wypadało uczynić to samo i w innych teatrach polskich?

— „**Nędzników**" Wiktora Hugo, w polskim przekładzie W. Limanowskiej, opuścił prasę zeszyt 32 kończący tom dziesiąty i ostatni tego znakomitego dzieła. Musimy dodać, że przekładu dokonała pani Limanowska sumiennie i wybornie. Wydanie lwowskie Nędzników jest akuratnie dwa razy większe od warszawskiego, które wyszło przed dwudziestu laty, tak tam bowiem cenzura dużo poskracała.

* **Muzyka kościelna.** Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że w świątyniach naszych podupadła muzyka prawdziwie kościelna. Zaginęła jej czcigodna boska powaga, wyprowadziła się z naszych chórów kościelnych, robiąc miejsce duchowi światowemu z teatralnym i artystycznym kolorytem.

W ostatnich dopiero czasach przedstawia się oczom wspaniały widok rozwijającego się w wysokim stopniu estetycznego poczucia. Dzięki zwrotowi do badań ubiegłej przeszłości, zaczęto zajmować się dawnemi utworami sztuki chrześciańskiej, oceniono wreszcie jej istotną piękność wskutek czego podnosić się zaczęła i sztuka czysto kościelna. Architektura poszczycić się może poważną liczbą nowych kościołów w stylu romańskim i gotyckim; dość wspomieć u nas we Lwowie budujący się kościół PP. Franciszkanek a w Niemczech wykonanie wież na katedrach w Kolonii i Ratysbonie a cała Holandja pokryła się wspaniałymi świątyniami bądź w romańskim bądź w gotyckim stylu. To samo o malarstwie i rzeźbie powiedziećby można.

Nie mniejsze życie objawia się w świecie chrześciańskim na polu muzyki kościelnej. W Rzymie powstała niedawno t. z. „Scuola Gregoriana". W Medjolanie założona przez Mons. Amelli szkoła śpiewu kościelnego i „Towarzystwo św. Ambrożego" ku podniesieniu stylu poprawnego muzyki co raz szersze zakreśla w mieście i na prowincji koła. Istniejący od dawna w Pradze przy konserwatorjum oddział dla muzyki kościelnej przeistoczył się za staraniem przezacnego prałata ks. Wacława Stulca w Towarzystwo św. Cyryla, które rozumną organizacją objęło nietylko tę prastarą królewską stolicę bratniego nam szczepu, lecz i całą prowincję, a już od początku r. 1880 znakomite poczyniło postępy.

W Wiedniu założone Towarzystwo ku podniesieniu muzyki kościelnej, szczyci się najwyższymi dygnitarzami duchownymi i świeckimi zapisanymi w liczbie członków, a **Liszt** pisząc do prezesa tego Towarzystwa, w te odzywa się słowa: „Przezacny panie! Z prawdziwem zajęciem śledzę budujące usiłowania Towarzystwa waszego. Dziwnem prawdziwie, że natrafia ono na trudności. Bo o cóż idzie? O jakie nowatorstwa? Bynajmniej „Najszlachetniejszy konserwatyzm zostanie zawsze celem i zadaniem Towarzystwa: ono wymaga tylko gorliwego i szczerego studjum i należytego „wykonania najszczytniejszych klasyków muzyki „kościelnej, a najpierw Palestryny i Orlanda".

Przy tej sposobności przesłał Liszt 100 zł. na pomnik Ambreza, który był gorliwym popieraczem pracy około podniesienia stylu kościelnej muzyki.

Najruchliwszem i całe Niemcy obejmującem jest Towarzystwo cecyliańskie założone w r. 1867 w Ratysbonie, na którego czele stoi Fr. Witt.— Ojciec św. Pius IX wydał na dniu 16. grudnia 1870 breve „Multum ad morendos animos", w którem nietylko udzielił sankcji statutom tego Towarzystwa, ale oraz zatwierdził komitet cenzorów złożony z kilkunastu wypróbowanych znawców muzyki kościelnej, którzyby utworem muzycznym godnym do produkcji kościelnej, dawali swą aprobatę. Tak powstał znakomity poczet utworów przyjętych do katalogu cecyliańskiego, a Towarzystwo samo wzrosło do 7000 członków.

Wobec tego ruchu, iście zadziwiającego na polu muzyki kościelnej, nie możemy być ostatnimi my katolicy w ziemiach polskich tembardziej, iż każdemu który choćby małe miał wyobrażenie o wymaganiach sztuki kościelnej, nie tajno jest, jak nisko w naszem mieście i kraju upadła muzyka kościelna. Zatwierdzamy jednak radośne spostrzeżenie, że coraz więcej osób uznaje smutny ten stan i coraz częstsze pojawiają się życzenia naprawienia muzyki kościelnej i że już gdzieniegdzie w kraju pracę i w ziemiach polskich rozpoczęto: dość wspomnieć działanie ks. dr. Pruchniewicza w Pelplinie, Kewicza w Kościeszynie, Dembińskiego w Poznaniu. Wydawana we Lwowie „Muzyka kościelna parafialna" liczy przeszło 2000 abonentów w Galicji, Poznańskiem, Kongresówce, Litwie i dociera aż do wygnańców na Syberji i wychodźców w Ameryce, a założenie w bieżącym roku „Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów" mające za cel materjalne i fachowe podniesienie tego stanu już wielu w kraju liczy członków. To dało zachętę i dla W. księstwa Poznańskiego, gdzie 4. października b. r. ks. dr. Surzyński zwołuje zebranie duchownych i świeckich celem naradzenia się nad podniesieniem muzyki kościelnej i założenia Towarzystwa organistów, a gościnny dom hr. Działyńskiej otwiera swe salony dla zgromadzonych.

Widocznem przeto ogólne dążenie do wydobycia się z martwoty i zepsutego a kościołowi i estetyce tak przeciwnego smaku.

Celem przeto dzisiejszej odezwy jest ściślejsze zorganizowanie luźnych usiłowań w jedno wspólne i zachęcenie do założenia Towarzystwa ku podniesieniu muzyki w stylu kościelnym.

Tuszymy sobie, że wszyscy którym nieobojętnem piękno i kochają muzykę kościelną, do jakichkolwiek mogą należeć stronnictw, na tem polu się zejdą i ręka w rękę iść będą.

Wszelkie objaśnienia i oświadczenia się ze zgodą na projektowane towarzystwo daje i przyjmuje redakcja „Muzyki kościelnej i parafialnej" przy placu Kapitulnym l. 7 I piętro.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Warszawy piszą: Stagnacja zbożowa jest ogólną, nietylko w granicach Królestwa ale i w sąsiednich nam guberniach cesarstwa. Z Berdyczewa donoszą, że cena pszenicy, która w czasie żniw płaciła się od 120 do 130 kop. za pud, płaci się obecnie od 75 do 90 kop., a w Kijowie trzyma się w gorszej jeszcze normie, gdyż nie przechodzi 83 kop. za pud. Niespodziana zniżka pociągnęła też za sobą straszne bankructwa, których ogólną wysokość podają już dziś na 6,000.000 blizko rubli. Cyfra kolosalna! i trudno byłoby prawie w nią wierzyć, gdyby nie ta okoliczność, że handel zbożowy, prowadzony przez miejscowych kupców w trzech południowych guberniach w dziesięćkroć przewyższa posiadany przez nich kapitał. W skutku czego obracają oni posiadany kapitał nie na właściwy zakup zbożowy, lecz na zadatki. Gdy też ceny spadły raptownie i w stosunku nieproporcjonalnym, tracą cały kapitał nic z niego nie ratując.

Wyjątek w tym razie stanowią tylko ci, co większe zakupy zbożowe porobili w dobrach hr. Wład. Branickiego. Korespondent *Golosa* z Kijowa zapewnia bowiem, iż hr. B. na zawiadomienie zarządu dóbr, iż pszenica sprzedana po 1·40 za pud, a teraz cena jej spadła do 80 kop., odpowiedział telegramem: bez względu na tak znaczną zniżkę ceny zwrócić wszystkim, kto tylko żąda, wniesione zadatki."

Z wynikłego ztąd rozrachunku pokazało się, że sprzedaż pszenicy w pomienionych dobrach uskutecznioną była na 800.000 pudów — a wszyscy bez wyjątku kupcy zażądali zwrotu zadatkowanych pieniędzy, co równa się sumie pół miliona rubli złożonych jako zadatki.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. sierpnia u 3547 stron 1,309.380 złr. 85 ct., w miesiącu wrześniu b. r. włożyło 299 stron 47.203 złr. 64 ct.; wyjęło zaś: 333 stron 46.449 złr. 59 ct.; przybyło zatem 754 złr. 5 ct.

Stan wkładek z dniem 30. września b. r. wynosi u 3593 stron 1,310.134 złr. 90 ct.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 3. października. (Pryw.) Minister Dunajewski dopiero za trzy lub cztery dni przybędzie do Lwowa, obecnie bowiem musi bawić we Wiedniu z powodu finalnego układania budżetu na r. 1883.

Wiedeń d. 3. października. (Pryw.) Relacje pism wiedeńskich o burdach w Preszburgu i okolicy okazują się przesadnemi. Jednakowoż wzburzenie na prowincji, zwłaszcza przeciw szynkarzom i lichwiarzom, szerzy się coraz dalej. Zeszłej nocy nie było żadnych zaburzeń.

Tryest d. 3. października. (Pryw.) Tutejsza policja zrobiła rewizję w redakcji *Triester Tagblattu*, ale naprożno, i przesłała temuż dziennikowi sprostowanie, oświadczające, że eksplozja na okręcie „Galligianti" nastąpiła w skutek nieostrożnego zapalania fajerwerku, bez żadnego złego zamiaru. Ale nikt temu wiary nie daje. Namiestnik de Pretis, którego stanowisko jest bardzo zachwiane, usiłuje zatajać stan rzeczy w Tryeście.

Wiedeń d. 3. października. *Wiener Ztg.* donosi, że kolej Południowa otrzymała koncesję na kolej lokalną z Mödlinga do Brühl a ewentualnie do Hinterbrühl, kolej Kremzeńska zaś koncesję na kolej lokalną z Kremsmünster do Michldorf.

Budapeszt d. 3. października. Tisza wydał do wszystkich municypiów (autonomicznych władz komitatowych i gminnych) okólnik, w którym wynurza przekonanie, że municypja będą same oburzone na widok haniebnych ekscesów, jakie pod pokrywką antisemityzmu popełniono w Preszburgu i które naśladowano w kilku innych miejscowościach komitatu preszburgskiego. Tego rodzaju wypadkom należy z obowiązku zapobiegać, a w razie wybuchu z całą energią stłumić, winnych zaś traktować z całą surowością prawa. Zaniedbania lub opieszałego postępowania rząd nie ścierpi. Czuwać nad bezpieczeństwem osoby i mienia obywateli bez różnicy stopnia, rasy lub wyznania, jest głównym obowiązkiem władzy rządowej. Niepodobna dopuszczać, aby siła państwa Węgierskiego cierpiała od karygodnych usiłowań pewnych agitatorów, aby porządek trzeba było dopiero przelewaniem krwi obałamuconych przywracać. Mam nadzieję, że municypja w danym razie usiłowane agitacje już w zarodku stłumią, a agitatorów pod surowość prawa oddadzą — w czem municypia poprę z całą siłą władzy rządowej.

Maros Vasarhely d. 3. października. Oboje cesarzewiczostwo odjechali wczoraj śród serdecznych owacyj ludności z powrotem do Wiednia.

Monachium d. 3. października. Na wystawie elektrycznej wybuchł wczoraj wieczór w magazynie metali Geistingera pożar, który jednak natychmiast stłumiono.

Kair d. 3. października. Specjalna komisja sądu wojennego odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie w obecności Wilsona. Malet oświadczył, że rządowi egipskiemu nie wolno nic choćby tylko tymczasowo zarządzić bez zawiadomienia przedstawiciela rządu angielskiego. — Jenerał Wolseley zapewne około 20. bm. opuści Egipt.

Konstantynopol d. 3. października. Parowiec moskiewski, wiozący zamówionych przez rząd angielski robotników dla Egiptu, wysadził ich tutaj na ląd, musząc dalej jechać. Turcy wzięli robotników pod straż. Ambasador angielski zażądał z całą energią puszczenia ich wolno, wskazując na to, że Anglia uszanowała tureckie prawa zwierzchnicze w Egipcie, i że ten wypadek mógłby zakłócić dobre stosunki obu państw. Termin załatwienia sprawy dał do wczoraj wieczór. Porta zaproponowała kompromis, że tym, którzyby pragnęli wrócić do domu, da koszta podróży i gratyfikację. — Urzędowo potwierdza się wiadomość, że wielki szeryf mekkański został usuniętym a Abdulla Onne na jego miejsce zamianowanym.

Przyjechali dnia 3. października 1882.

Hotel ŻORZA: T. Rozwadowski z Królestwa. O. Schnell z Firlejówki. W. Gniewosz z Kontów.

Hotel EUROPEJSKI: M. Schmidt z Wiednia. K. Jaworski z Ostrowczyka. B. Russocki z Królestwa. W. Jamrogiewicz z Tarnopola. F. Kratter z Czerniowiec.

Hotel LANGA: F. Wilkowski z Warszawy. J. Salamonowski z Berlina. G. Kobuzowski ze Stanisławowa. J. Futessy z Paryża. A. Ereth z Tomaszowa.

Hotel ANGIELSKI: W. hr. Olizar z Oczacia. E. Przeszyński z Wołynia. B. Jordan z Szerszyn. A. Stecki z Środopolec. D. Słonecki z Jurowic. M. Gorszkowski z Krakowa. M. Rosenstock ze Skałatu. Dr. A. Iskrzycki ze Sanoka.

Hotel WARSZAWSKI: S. Radziwiłowicz z Warszawy. E. Kotkowski z Dobkowa. K. Łukasiewicz z Chocimierza.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany. godz. 5 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 30 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 3 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 30 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 3. października.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	317	50	320	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	—	174	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304	50	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	87	75	88	75
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	85	102	85
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	—	102	—
„ „ „ 5 „	98	—	99	15
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95	—	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	50	100	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	65
„ cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	39	9	50
Półimperjał rosyjski	9	69	9	79
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	57	90	58	65
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 2. Października 1882
godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	174.25	Węgier. kred. ak.	305.50
Anglo-Austr.	128.—	Unionsbank	124.25
Kolej Kar. Lud.	319.25	Nordbahn	282.25
Kolej połud.	145.10	Kolej Alföld.	173.25
Kolej Elżbiety	212.50	Kolej Lw.-czer.	172.25
Węg. Nordostb.	163.75	Wied. Comunal.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	94.75	Węg. kolej zach.	167.—
Kolej siedmiog.	109.60	Losy tureckie	29.—
Renta węg. 6%	119.30	Bankverein	117.—
Ros. rubel pap.	1.18.—	Losy węgier.	117.—
Galic. indemniz.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przychylne.

Wiedeń, 3 października 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	318.40	Anglo-austrj.	127 80
Kolei Kar.-Lud	318.12	Kolej Połudn.	145 10
Unionsbank	124.30	Napoleondor	9.44
Rosyjs. bankn.	1.18	Usposobienie silne	

Berlin, 2. października
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank	203 25	Akcje kredyt	551.—
Lombardy	251. —	Galicyjskie	137.25
Kolei Rumuń.	59.50	Aust. bank.	171 60

Podziękowanie. Niżej podpisany poczytuje sobie za św. obowiązek złożyć serdeczne „Bóg zapłać" w imieniu zakonu OO. Bernardynów i parafian Wielmożnemu panu Wacławowi Śladkowskiemu dyrektorowi ruchu kolei Karola Ludwika za łaskawą zapomogę w kwocie 25 złr. w. a. na odnowienie kościoła parafialnego św. Andrzeja we Lwowie— a skończywszy swe urzędowanie jako prowincjał również składa serdeczne podziękowanie wysokiemu c. k. namiestnictwu za łaskawe pozwolenie zbierania dobrowolnych datków, Wielebnemu duchowieństwu obydwóch obrządków, szlachcie, obywatelom miast i mieszkańcom Lwowa — w ogóle wszystkim dobrodziejom w całej Galicji, W. księstwie Krakowskiem i Bukowinie, którzy jużto życzliwą radą, jużto gościnnością dla wysłanych za składką członków zakonu — jużto datkiem pieniężnym raczyli dorzucić ten grosz wdowi na odnowienie świątyni Pańskiej — przyczem cześć i chlubę wszystkim i życzenie obfitego błogosławieństwa Bożego wyraża, że ochotnie mimo klęsk elementarnych czynili tę ofiarę, która dotychczas wraz z powyższym datkiem wynosi 10.515 złr. w. a., a umieszczona ta kwota w kasie oszczędności dotychczas przyniosła procentu około 500 złr. w. a. Tę kwotę niżej podpisany oddał do rozporządzenia nowoobranym Najprzewielebniejszemu księdzu prowincjałowi Norbertowi Golichowskiemu i ks. kustoszowi Rapaczowi — a ztąd pewna nadzieja, że odnowienie świątyni wkrótce się rozpocznie. Z najgłębszym szacunkiem

ksiądz *Justyn Szafarski*, eksprowincjał OO. Bernardynów — administrator parafii.

L. 2193|V.

Obwieszczenie licytacji

w celu zabezpieczenia dostawy niżej wymienionych potrzeb dla c. k. wspólnej armii i obrony krajowej na rok 1883.

Rozprawa odbędzie się: dnia	w	Potrzeba: dla głównej stacji licytacyjnej	z miejscem licytacyjnem	na czas: od	do	dziennie: chleba a 875 gramów porcyj	owsa a 3360 gramów porcyj	SŁOMY podściół. a 1700 gramów porcyj	SŁOMY mierzwy a 850 gramów porcyj	4 mies. do łóżek metrcent.	Wadium na (złr. w. a.): chleb	owies	słomę na podśc.	do łóżek	Uwaga.
9 października 1882.	w głównym magazynie prowiantowym we Lwowie, ulica Janowska, nr. 3,	Lwową		1. stycznia 1883.	31. grudnia 1883.			1061	48	950			350	300	Oferenci, ubiegający się o dostawę chleba dla stacji w Stryju, będą obowiązani, przyjąć także na tej stacji znajdujące się lokalności piekarni, tudzież przyrządy, na czas zakontraktowanej umowy za odpowiednem wynagrodzeniem czynszu rocznego, ku czemu mają czynsz wykazać za piekarnię, tudzież za przyrządy osobno, a prócz tego lokalności piekarniane na własne koszta asekurować. Skarbowa piekarnia w Żółkwi, z powodu chylenia się do upadku, nie będzie wydzierzawioną. Skarb zastrzega sobie zresztą, w razie potrzeby własnej, wydzierzawione lokalności piekarniane za 14-dniowem wypowiedzeniem odebrać dla swego użytku.
		Brzeżan	Kozową			840	240	200		120	900	860	60	50	
		Brodów				570	200	163		70	650	750	50	100	
		Drohobycza				15				2	25			2	
12		Gródka				360	386	312		50	510	1600	100	25	
		Hruszowa				332	386	312		44	500	1600	100	20	
		Monasterzysk	Kowalówką			498	580	468		60	750	2400	150	25	
		Wielkich Mostów				332	386	312		36	500	1600	100	10	
16		Rohatyna				166	193	156		18	250	800	50	5	
		Sądowej Wiszni				166	193	156		18	250	800	50	5	
		Sambora				590	10	10		88	660	40	5	40	
		Siedlisk				166	193	156		18	250	800	50	15	
20		Stryja				619	12	12		63	800	50	10	45	
		Żółkwi				220	240	200		50	280	840	60	15	
		Buczacza				16	2	2		3	40	10	5	4	
		Jaworowa	Szkłem			166	193	156		18	250	800	50	15	
		Złoczowa				617	12	12		71	800	40	5	45	
9	w filii magazynu prowiantowego w Przemyślu,	Przemyśla					149	129		178		550	40	80	
		Jarosławia				1266	588	477		140	1250	1650	180	60	
		Medyki				166	193	156		21	250	800	50	15	
		Dobromila	Tarnawa—Lacko			166	193	156		17	250	800	50	15	
11		Głogowa				166	193	156		19	250	800	50	15	
		Żołyni				166	193	156		19	250	800	50	15	
		Przeworska				166	193	156		18	250	800	50	15	
		Sanoka				619	12	12		63	800	50	10	30	
13		Rzeszowa				664	34	31		90	750	100	20	50	
		Łańcuta	Głuchow-Krzemien			332	386	312		37	500	1600	100	20	
		Sędziszowa				166	193	156		17	250	800	50	15	
		Kolbuszowej				29	2	2		12	50	10	5	10	
		Krakowca	Gnojnica i Wola Gnojn.			166	193				250	800			

Wszystkie inne zresztą warunki mogą być przejrzane w kancelarji c. k. głównego magazynu prowiantowego we Lwowie, dalej w filii w Przemyślu, codziennie podczas godzin urzędowych dla bliższej informacji interesowanych, przyczem należy w ofercie wyraźnie naznaczyć, że oferentowi wszystkie o obwieszczeniu i w protokole licytację pertraktującym zawarte warunki są zupełnie wiadome i że się tym także poddaje.

Komisja Zarządu c. k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Lwów dnia 17. września 1882.

Offert-Formular.

50 kr. Stämpel.

Ich Gefertigter wohnhaft in .... erkläre hiemit in Folge der verlautbarten Kundmachung Lemberg am 17. September 1882 für die Station .... nachstehende Verpflegsartikel für die ausgeschriebene Zeit und zwar:

Brot die Portion a 875 Gramm zu .... kr. sage: .... Kreuzer.
Hafer die Portion a 3360 Gramm zu .... kr. sage: .... Kreuzer.
Streustroh die Portion a 1700 Gramm zu .... sage: .... Kreuzer.
Gehäckstroh die Portion a 850 Gram zu .... sage: .... Kreuzer.
Bettenstroh für 100 Kilogram .... fl. .... kr. .... Kreuzer im Subarendirungswege abzugeben, desgleichen auch den Bedarf an diesem Artikel für Durchmärsche, für die Landwehr. für die zur Waffenübung einberufenen Rekruten und Reservisten und für eventuelle Truppen-Conzentrirung im Sinne der verlautbaren Subarendirungs-Bedingungen beizustellen.

Für dieses Offert hafte ich mit dem Vadium von ....

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium unverzüglich auf die 10-perzentige Caution zu ergänzen, und wenn ich dies unterliesse, mich dem richterlichen Verfahren und zwar so unterwerfen, als wenn ich die Caution erlegt und das Geschäft übernommen hätte, so dass ich zur Ergänzung der Caution auf gerichtlichem Wege verhalten werden kann, wie ich mich ausserdem auch den in der Kundmachung verlautbarten und im Behandlungs-Protokolle enthaltenen mir bekannten Subarendirungs-Bedingungen vollkommen unterziehe.

Anmerkung. Das Offert ist als solches auf der Adresse ausdrücklich zu bezeichnen.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."